



The Holy See

SANTA MESSA DEL CRISMA

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

Giovedì Santo, 28 marzo 2013

Galleria fotografica

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry,

Z radością sprawuję pierwszą Mszę św. Krzyżma jako Biskup Rzymu. Z miłością wszystkich pozdrawiam, zwłaszcza zaś was, drodzy kapłani, którzy dziś, podobnie jak i ja wspominaliście dzień święceń.

Czytania, jak też Psalm, mówią nam o „namaszczonech”: Słudze Jahwe u Izajasza, królu Dawidzie i Jezusie, naszym Panu. Wspólne im jest to, że namaszczenie, które otrzymują, ma namaścić wierny Lud Boży, którego są sługami. Ich namaszczenie jest dla ubogich, dla więźniów, uciśnionych... Bardzo pięknym obrazem tego „bycia dla” świętego oleju są słowa Psalmu 133: „Jest to jak wyborny olejek na głowie, który spływa na brodę, brodę Aarona, który spływa na brzeg jego szaty” (w. 2). Obraz olejku, który się rozlewa, spływa z brody Aarona aż na kraj jego świętych szat, jest obrazem namaszczenia kapłańskiego, które za pośrednictwem Pomazańca dociera aż po krańce Wszechświata, reprezentowanego w szatach.

Szaty sakralne Najwyższego Kapłana mają bogatą symbolikę. Jednym z tych symboli są imiona synów Izraela wyryte na onyksowych kamieniach zdobiących naramienniki efodu, z którego pochodzi nasz obecny ornat: sześć na kamieniu lewego naramiennika i sześć na kamieniu prawego naramiennika (por. Wj 28, 6-14). Także na pectorale wypisane były imiona dwunastu pokoleń Izraela (por. Wj 28, 21). Oznacza to, że kapłan celebrował biorąc na swe ramiona powierzony sobie lud i niosąc jego imiona wypisane w sercu. Kiedy nakładamy na siebie nasz skromny ornat, dobrze by było, abyśmy odczuwali na ramionach i w sercu ciężar i oblicze naszego

ludu wiernego, naszych świętych i naszych męczenników, których wielu jest w tych czasach.

Od piękna tego, co liturgiczne, a co nie jest jedynie dekoracją i upodobaniem do bogatych strojów, lecz obecnością chwały naszego Boga, która jaśnieje w Jego ludzie żyjącym i pocieszonym, przechodzimy teraz do przypatrzenia się działaniu. Cenny olejek namaszczaający głowę Aarona nie tylko rozłącza zapach nad jego osobą, ale rozprzestrzenia się i dociera do „peryferii”. Pan powie to jasno: jego namaszczenie jest dla ubogich, więźniów, chorych, dla tych którzy są samotni i smutni. Namaszczenie, drodzy bracia, nie jest po to, aby skrapiać nas samych, a tym mniej, abyśmy je zamykali we flakoniku, ponieważ olej mógłby zjełczeć... a serca zgorzknieć.

Dobrego kapłana poznaje się po tym, jak namaszczony jest jego lud; to jest jasny dowód. Zauważamy, kiedy nasi wierni zostaną namaszczeni olejkiem radości: na przykład, kiedy wychodzą ze Mszy św. z obliczem osoby, która otrzymała dobrą wiadomość. Nasi wierni przyjmują Ewangelię głoszoną z namaszczeniem, przyjmują, kiedy głoszona przez nas Ewangelia przenika do ich życia codziennego, kiedy spływa jak olejek Aarona aż po krańce rzeczywistości, kiedy oświeca sytuacje graniczne, „peryferie”, gdzie wierni są najbardziej narażeni na napaść tych, którzy pragną ograbić ich z wiary. Ludzie nam dziękują, ponieważ czują, że modliliśmy się z realiami ich życia powszedniego, ich cierpieniami i ich radościami, lękami i nadziejami. A kiedy czują, że woń Pomazańca, Chrystusa, dociera za naszym pośrednictwem, czują się zachęcani, aby powierzyć nam to wszystko, co pragną otrzymać od Pana: „módl się za mnie, Ojcze, bo mam ten problem”, „pobłogosław mnie” ojcze, „módl się za mnie” – to znaki, że namaszczenie dotarło do krawędzi płaszcza, aby zamieniło się w żarliwą modlitwę, modlitwę Ludu Bożego. Kiedy jesteśmy w tej relacji z Bogiem i jego ludem, a łaska przechodzi poprzez nas, to jesteśmy wówczas kapłanami, pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Chciałbym podkreślić, że zawsze musimy ożywiać łaskę i wyczuwać w każdej prośbie, czasami nieodpowiedniej, niekiedy czysto materialnej czy wręcz banalnej – ale jest tak tylko pozornie – pragnienie naszych wiernych, aby być namaszczonymi olejkiem wybornym, bo wiedzą, że go mamy. Wyczuwać i odczuwać, tak jak Pan odczuwał pełną nadziei trwogę kobiety cierpiącej na krwotok, kiedy dotknęła skraju jego płaszcza. To wydarzenie Jezusa obecnego pośród otaczającego Go ze wszystkich stron ludu jest ucieleśnieniem całego piękna Aarona, przybranego w szaty kapłańskie z olejkiem, który spływa na jego szaty. Jest to piękno ukryte, które jaśnieje jedynie dla tych oczu pełnych wiary kobiety cierpiącej z powodu upływu krwi. Sami uczniowie – przyszli kapłani – mimo wszystko nie potrafili dostrzec, nie rozumieją: w „peryferii egzystencjalnej” widzą jedynie powierzchowność tłumu, który napiera ze wszystkich stron, mogącego udusić Jezusa (por. Łk 8,42). Pan jednak, przeciwnie czuje moc Bożego namaszczenia, które dociera do krawędzi jego płaszcza.

Trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na „peryferiach”, tam, gdzie jest cierpienie, rozlew krwi, ślepotą, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów. Boga nie spotykamy właśnie w doświadczeniach swojego „ja” czy wielokrotnych introspekcjach: kursy samopomocy mogą być przydatne w życiu, ale nasze życie kapłańskie, w którym przechodzi się od jednego kursu do drugiego, od jednej

metody do drugiej prowadzi do stawiania się pelagianami, do pomniejszania mocy łaski, która jest rozbudzana i wzrasta na tyle, na ile z wiarą wychodzimy, aby dać samych siebie i dać Ewangelię innym, dać nieco posiadanego namaszczenia tym, którzy nie mają zupełnie nic.

Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza – nie mówię „wcale”, bo, dzięki Bogu, wierni porywają nam namaszczenie – traci to, co najlepsze z naszego ludu, to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą. Wszyscy znamy różnicę: najemnik i zarządca „otrzymali już swoją zapłatę”, a ponieważ nie narażają swojej skóry i swojego serca, nie otrzymują serdecznego podziękowania, wypływającego z serca. Stąd właśnie pochodzi niezadowolenie niektórych księży, którzy w końcu stają się smutni, zamieniają się w pewien rodzaj kolekcjonerów antyków albo nowinek, zamiast być pasterzami „pachnącymi jak owce” – o to was proszę: bądźcie pasterzami „o zapachu owiec”, niech to się czuje! – zamiast być pasterzami pośród swojej trzody i rybakami ludzi. To prawda, że tak zwany kryzys tożsamości kapłańskiej zagraża nam wszystkim i dołącza się do kryzysu cywilizacji. Jeśli jednak potrafimy rozbić jego falę, to możemy wypłynąć na głębię w imię Pana i zarzucić sieci. To dobrze, że sama rzeczywistość prowadzi nas do pójścia tam, gdzie to, czym jesteśmy przez łaskę, ukazuje się wyraziście jako czysta łaska, na tym morzu współczesnego świata, gdzie liczy się tylko namaszczenie a nie stanowisko i okazuje się, że przynoszą obfity połów sieci zarzucone jedynie w imię Tego, któremu zaufaliśmy: Jezusa.

Drodzy wierni, bądźcie blisko waszych kapłanów z miłością i modlitwą, aby zawsze byli pasterzami według serca Bożego.

Drodzy kapłani, niech Bóg Ojciec odnowi w nas Ducha świętości, z jakim zostaliśmy namaszczeni, niech go odnowi w naszym sercu, w taki sposób, aby namaszczenie dotarło do wszystkich, nawet na „peryferie”, tam gdzie nasz wierny lud najbardziej go oczekuje i docenia. Niech nasi wierni odczuwają, że jesteśmy uczniami Pana, niech odczuwają, że przybraliśmy ich imiona, że nie szukamy innej tożsamości. Oby mogli otrzymać przez nasze słowa i uczynki ten olejek radości, jaki przyszedł przynieść nam Jezus, Pomazaniec. Amen.